



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 1125

RAT
diego 1491
tw

Ks. Biskup

Dr. Władysław Bandurski

O JANIE KILIŃSKIM



NAKŁADEM KOŁA PROPAGANDY
NA RZECZ WOJSKA POLSKIEGO

* * *

Na kilka lat przed wojną wypowiedział Ksiądz Biskup Bandurski to wspomnienie o Janie Kilińskim. Już wówczas jednak proroczo wskazywał drogi, które mi naród ku lepszej przyszłości postępować winien.

Serce gorące, może najgorętsze, jakie dzisiaj w Polsce bije, przeczuło, że naród krzepiąc się i na siłę rosnąc — zwycięży w wielkim boju narodów. Nakimże nadzieję mógł oprzeć, jak nie na chłopie, na rzemieśniku polskim? Biskup Bandurski w chłopca i rzemieślnika zawsze wierzył i rozpamiętywał bohaterskie życie szewca — pułkownika Kilińskiego i kazał się uczyć na nim, co czynić potrzeba, gdy wielkie zawołanie pod Sztandar Polski nadejdzie.

Niedarmo Biskup nawoływał i zachęcał. W lecie 1914 r. pod znak Legionów, dzisiaj wojska polskiego, poszły tysiące jego uczniów, cała młodzież, którą zgromadzał koło siebie, z którą pracował. I sam nie został w tyle. Widziano go w okopach strzelców i w ciężką zimę i na wiosnę, widziano go, jak błogosławił żołnierzom na trud i znój, jak kazał w czasie ognia artylerji, jak chował poległych na dalekim Polesiu. Pierwszy przed innymi pospieszył do biednych jeńców, wziętych w niewolę z rosyjskiego wojska. W dalekich

i rozrzuconych obozach bywał bardzo często. Uczyl i pocieszał, podtrzymywał dusze zwątlale, zakute dotąd w szynel rosyjski. Dziesiątki tysięcy wdzięcznych serc witało i żegnało polskiego Biskupa, który o nich nie zapominał, który trafić umiał wszędzie, gdzie niedola najcięższa, gdzie smutek największy.

Czyny Biskupa Bandurskiego są wielkie i niezwykłe. Czyż Jego słowa nie są przez to jeszcze cenniejsze, jeszcze ważniejsze? Kto tak czynił, jak Biskup Legionów, ten wie, czego Polsce potrzeba i co Polsce się od synów Jej należy. Przed wojną, gdy losy narodu leżały w ciemniej pomroce, gdy knut Moskwy w ryzie trzymał Królestwo Polskie — Biskup Bandurski przypominał tych, którzy Moskwy się nie lękali, którzy śmiało szli na bój ojczyźnie na pożytek, sobie na chwałę.

A takim był pułkownik Kiliński, szewc z Warszawy, krew z krwi, kość z kości nasza! Mężny i rozważny mieszczanin, który na pierwsze zawołanie poszedł do wojska narodowego i stopnia pułkownika się dosłużył. Dziś imię Jego powszechnia cześć otacza i pomiędzy pierwszych żołnierzy Polski się liczy.

O nim właśnie mówi Ksiądz Biskup Bandurski, za wzór go podaje i przykład dla wszystkich. Za przykładem tym idźmy, okażmy się godnymi wielkiego patrioty Jana Kilińskiego!

*

*

*

»Podnieśmy upadek narodu naszego,
a walczmy za lud nasz i za świętości
nasze».

(z księgi I Machabejskiej)

R. III w. 43.

»Duch z serc, co pękły, przelewa
się w serca, co biją i kończy zaczęłą
drogę».

(Kraśński)

Gdyby idea wielka, płonąca w sercu bohatera, ga-
sła razem ze skrą życia i ginęła razem z bohaterem,
w takim razie nastawałyby czasy długich lat, a nawet
wieków, w którychby pokolenia żyły bez ognia i świa-
tła dusz wielkich, bez idei. W takim razie ludzkość,
narody, społeczeństwa podobneby były do mrocznej,
cichej i pełnej lęku nocy, w którą tylko kiedyś raz na
wiek lub parę dziesiątek lat uderzy błysk słońca, zbu-
dzi sennych, ożywi gnuśnych, poprowadzi tysiące w świat
ognia, czynu, zapału, a potem... znów jednostajność,
cisza — sen — spokój.

Gdy się zjawi bohater, apostoł, geniusz, wódz,
obrońca, wtedy wstaje duch, świeci, jako zorza, grzmí,
jako wołanie wielkie i idą za nim tłumy. A potem to
serce pęknie, zgaśnie i niknie...

Lecz nie rozściela się noc wiekuista dookoła, nie
gaśnie myśli źródło i nie lodowacieje serca bicie.

»Duch z serc, co pękły, przelewa się w serca, co
biją, i kończy zaczęłą drogę« — powiedział poeta,
a powiedział prawdę szczerą i wzniosłą. Wieleż mamy
dowodów na to w dziejach ludzkości i w dziejach na-

szej Ojczyzny. Duch wiary, duch miłości wszystkiego, co piękne i dobre, duch wolności — z tych serc, co szły na wiekowy spoczynek, przelewał się w serca, które żyć zaczynały i kończył zaczęłą drogą, zaczęłą pracę, zaczęte posłannictwo.

Lecz niezawsze serca żyjących były zdolne do ujęcia i uchwycenia tego ducha, który z serc bohaterów i geniuszów rozlewał się po Ojczyźnie.

I wtedy naród nasz słabnął, chwiał się, poniżał i upadał, gdy było mało serc żyjących ideą wolności i miłości. Uraślał w olbrzyma, groźnym był i majestatycznym wobec wrogów, jak orzeł w locie niedościgłym, beztrwożny i bez lęku spozierał dokoła wtedy, kiedy miał ideę bohaterską, rozpaloną na sercach milionów i wiedział, iż tych serc miliony zdolne są wytrwać w obronie ideałów i uczuć narodowych.

Wspomnienie o Janie Kilińskim, bohaterze, który najbliższy jest ideą obok Kościuszki, jest właśnie obrazem tej chwili w dziejach narodu, w której z serca bohatera przelewał się duch na serca inne i kończył wraz z nimi zaczęłą drogę.

Kościuszkę, Naczelnik, Hetman, Obrońca wolności i sprawiedliwości, jako słup jasny stanął na rynku w Krakowie i wezwał rodaków do mężnej obrony uciśnionego narodu. Zrozumiał jego myśl lud krakowski, zrozumiało mieszczaństwo w Warszawie. Na czele Warszawiaków staje Kiliński, podnosi dłoń silną, a choć sam od warsztatu — do władania orężem nie nawykł, radzi sobie dobrze i wypędza wroga z Warszawy.

»Biją w Wielki Czwartek,
W Wielki Piątek biją,
Oczyścili miasto
Na rezurekcję«

A wtedy naprzeciw pochodu wojsk Kościuszki szła wieść złoconym rąbkiem radości migocąca i mówiła:

»Warszawa wzięła z twego serca część ducha, Warszawa zrozumiała, Naczelniku, twą myśl i prowadzi dalej rozpoczętą Twą drogę«.

Był to prawdziwy rozświt nadziei i czynu, bo ta sama Warszawa, która za czasów saskich i za rządów najniedołężniejszego króla była raczej gniazdem odstępców narodowych, ta sama Warszawa, która miała większą część szlachty i magnaterii polskiej na żołdzie carcy, która na wieść o Kościuszcze drwinami odpowiadała, — Warszawa ta spełnia czyn bohaterski, organizuje obrońców z izb rzemieślniczych, obiera swoim dowódcą szewca Kilińskiego i na dzień Wielkiejnocy staje jasna i tryumfująca.

»Najgłośniejszy z dzwonów warszawskich Bernardyński dał pierwszy hasło powstania, bijąc na gwałt, to jest w jedną stronę tylko dzwonu, za nim odezwały się wszelkie innych Kościołów«.

I jak opowiada Julian Ursyn Niemcewicz: »Trzydzieści tysięcy rzemieślników i chłopców sklepowych posłusznych było na wolę Kilińskiego. On pierwszy dał uczuć pospółstwu ważność i siły jego: przyrzekł tymczasowemu rządowi wystawić pułk z samych mieszczan warszawskich«.

»Henryk Dąbrowski, dwa razy wyparty ze swemi kolumnami, wracał do boju, już za trzecim miał się do cofnięcia, kiedy Kościuszko na czele pułku Kilińskiego i ochotników z ludu warszawskiego uderzył na prawe skrzydło wrogów, rozbił i straszną zadał klęskę. To zwycięstwo oswobodziło stolicę Rzeczypospolitej od oblężenia«.

Od tej pory — tyle lat przeszło, tylu wielkich ludzi zabłysło, tyle czynów niezapomnianych zostało spełnionych, tyle ofiar, męczeństw i cierpień przeżyliśmy, iż zdawałoby się mogło — niejedno z lat dawniejszych zblednie, niejedno zapomnienie pajęczyną osnuje.

A jednak postać takiego Kilińskiego nie gaśnie i nie bladeje, a jednak chociaż mieliśmy potem walki roku 1831 i 1863, chociaż czynów wielkich niemało zapisała historia, chociaż w cierpieniach i ofierze tacy Sierakowscy, Padlewscy i inni przerośli Kilińskiego, on wszakże zawsze wzorem jest dla nas i pamięć jego czcimy nie tylko z szacunkiem, lecz i z miłością. Bo właśnie jest on wzorem serca takiego, które umiało przyjąć posiew idei, które już dawno martwe i ciche — ideę swą samem wspomnieniem rozsiewa na serca młode.

Znachodzą się w tegoczesnej dobie nierzadko ludzie, którzy niby z urąganiem i zniechęceniem pytają: »Dlaczego bawicie się ciągle wspominaniem tego, co przeszło, dlaczego ciągle w przeszłość zwracacie oczy, gdy dziś trzeba w jutro patrzeć i nowe obmyśleć środki ratunku«.

Czynimy to dlatego, ażebyśmy brali z serc wielkich, bohaterskich i czystych ideę i przenosili ją w pracę na dziś i na jutro.

Wspomnienia wielkich chwil dziejowych, cześć pamięci takich ludzi, jak Kościuszko, Kiliński i inni, to szkoła narodowych prawd, doświadczeń i służby obywatelskiej. Jeśli wspominamy imię Kilińskiego, nie dlatego czynimy to, iż on został pułkownikiem — nie dlatego, iż był rzemieślnikiem, a stał się bohaterem, nie dlatego, iż okazał męstwo i nie bał się walki z potężnym wrogiem, bo to są wszystko rzeczy ludzkie i sprawy mniejszej wagi, bo to ani zasługa, ani wina, iż szewc bić się umiał za Polskę, bo to ani cnota, ani czyn nadzwyczajny, iż otrzymał tytuł pułkownika; ale dlatego go szanujemy i kochamy, iż umiał sercem to odczuć i sercem na inne dusze przelać, do czego Kościuszko wzywał i do czego prowadził, że umiał przejąć się potrzebami ojczystymi i im poświęcić całe swe mienie i życie.

W tem tkwi siła, moc i żywotność narodu, iż on umie ideę wcielać w czyn, bo wtedy ginie moralnie duch narodu, kiedy serca rodaków zamykają się zimną, lodowatą głuszą i nie chcą rozumieć, co jest istotna potrzeba chwili i nie chcą słyszeć, do czego wielcy wzywają bohaterowie.

Nic straszniejszego nad to, gdy obecnie plwać i urągać zaczynają wspomnieniom przeszłości, gdy z imion bohaterów czynią igraszkę, a posiew ducha, który z serc wielkich szedł po Ojczyźnie, nazywają zacofaniem lub sentymentalizmem.

Chociaż orła skuto w pęta
I pocięto silnie skrzydła
Dawny lot on swój pamięta.
I niewola mu obrzydła.
Z węzłem zległy w norze ciemnej,
Nie zamieni on swej doli,
Bo on więzy swoje woli
Od wolności tak nikczemnej.
Ludy, co się zbyły ducha,
Mogą wiarę mieć dowolną,
Iść wraz z niemi do łańcucha
Nam nie wolno

Grudziński

I nie wolno nam zagłuszać serca codzienną troską o chleb, o grosz, o godności, tytuły, odznaczenia, ażeby żadne wołanie wspomnień nie mogło być dosłyszaniem i cząstka ducha, co z serc wielkich idzie nad nami, do naszych serc nie zdołała się dostać.....

Wielkość Ojczyzny, to nie wielkość obszaru jej pól i zagonów, łąk i lasów.

Są wszakże kraje niezmierzone w swoich obszarach, a przecież małe w sile ducha. Wielkość narodu, to nie tyle liczba jego synów, bo są narody bardzo liczebne, a zajmują poślednie miejsce pod względem cywilizacyjnym lub ideowym.

Wielkość i siła narodu, to duch i serce jego synów. A ten duch i to serce musi mieć w sobie część idei tych serc naszych praojców i pradziadów, którzy byli filarami sprawiedliwości i wolności Ojczyzny, bo bez tego możemy być dobrymi prawnikami, kupcami, rzemieślnikami, posłami, przewodnikami partyi, ale nie będziemy nigdy dobrymi Polakami, Polak dzisiejszy nie może zerwać wszystkich nici, wiążących go wspomnień z Polakami lat dawnych, bo, chociaż odradzać się musi kraj w wielu kierunkach, nie można go budować tak, ażeby się tylko nazywał polskim, a polskim w duchu, w tradycji, w sercu i szlachetności nie był.

Mickiewicz uczył: »Jakiego Boga do ducha weźmiesz, na tego podobieństwo stworzony będziesz«. Tak więc i Polak, jeśli w ducha swego wstawia obcego, nowomodnego bożka, siejającego nienawiść do warstw i klas, uczącego czcić materję więcej nad ducha, wtedy nie jest on w niczem podobny do Polaka z lat dawnych, który, jak Kościuszko, wzywał do poświęceń, jak Kiliński umiał odczuwać ideę, która z serca do serca się przelewała.

Dlaczego urządzamy obchody rocznic dziejowych? Dlaczego wspominamy imiona wielkich Polaków i stawiamy ich pamięć, jak posągi rzeźbione przed oczyma żyjących? Oto dlatego, iż chcemy, aby z serc tych, co pękły, przelewał się duch w serca, które żyją, a w żyjących budził życie polskie i Polsce rzeźbił przyszłość. Polsce trzeba dzieci godnych nazwy Polaków, a godność ta ma się opierać nie na stanowisku urzędowem lub rządowem, nie na tytule wyższym lub niższym, nie na kapitałach obliczonych lub nieobliczonych, lecz na przelewaniu idei polskiej w życia realizm, na czynienie Polski na każdym miejscu, jak mówi Wyspiański, a nie na gadaniu o Polsce.

Kościuszko, Kiliński czynili Polskę orężem, bo była wtedy pora dla oręża; bo jak są dla roli pory dla płu-

ga i dla kosy, tak są w narodzie epoki dla siejby—orania i kojenia—a są inne dla cięcia, rwania i walki na śmierć i życie.

My—dziś jesteśmy w dobie orki, plewienia i siejby—a w takiej dobie trzeba ogromnej mocy ducha i czujności bacznej, aby nie przeorać za głęboko, nie podciąć korzeni narodowych ideałów, nie wyrwać tego, co rósć i rozwijać się dalej powinno; nie zasiać tego, co jest ziarnem ekonomicznego tylko kierunku, a nie ma nic z ducha, który idzie z serc bohaterów i czyni Polskę prawdziwą krainą miłości i wolności.

Chleba, Pracy. Pracy, praw równych dla wszystkich, wołają dziś tysiącami głosy i zdaje się ludziom, iż w tem wszystkiem źródło szczęścia. Jednak chleb i praca i płaca i prawa równe muszą mieć w sercu Polaka ideę polską, bo bez niej stałibyśmy się tylko zjadaczami chleba i politycznymi krzykaczami, lecz nie bylibyśmy narodem, mającym ideę przewodnią i śladem tej idei idącym.

Słowacki powiada.

»Jednych dusze idą w słońce, a drugich dusze oddzielają się od słońca«.

Tak też bywa i z nami teraz w Polsce. Jedni idą w słońce, idą czyści, nieskalani, silni, rozpłomienieni zapalem i uczuciem, lecz drudzy od słońca się oddzielają, szukają błędnych gwiazd, lecą ku ogniskom migocącym jaskrawo i ani wiedzą, iż w noc zupełną się wciskają, ani rozumieją, iż będą dalecy i jako cudzoziemcy dla ducha Kościuszki i bohaterów wolności, bo nie znajdują w sobie idei lśniącej nad czołem Polski.

Wpatrzeni w postać bohatera z warsztatu, który na obronę Warszawy rzuca hasło powstania, chcemy zrozumieć, iż obrońcami praw i ducha narodowego powinniśmy być także, chociaż okopów sypać nie zaczynamy i broni do rąk jeszcze nie bierzemy.

Musimy bronić ducha naszego a w nim ducha narodowego, bronić wszystkich świętości naszych, bronić ducha od zubożenia, od zatracenia idei, wskazanej nam przez bohaterów.

- Nam, choć życie walką krwawą,
- Gniewu niebios istnym znakiem,
- Celem w życiu—święte prawo.
- Wytrwać, zostać,—być—Polakiem.

